

Lindemann musicbook: 25 i musicbook: 50

Firma Lindemann nie jest do tej pory szeroko znana na polskim rynku, choć przecież jej urządzenia powstają u naszego sąsiada, w Niemczech, od ponad 20 lat

Na wystawie audio High End w Monachium można było przekonać się na własne oczy, że to pliki muzyczne stają się obecnie co najmniej równoprawnym, jeśli nie dominującym nośnikiem muzyki, może jeszcze nie w top high-endzie, ale na pewno na nieco niższych poziomach cenowych. Obecność na wystawie chyba wszystkich liczących się serwisów oferujących bądź to muzykę w postaci plików, bądź dostęp do biblioteki plików w połączeniu z ogromną ilością różnych

odtwarzaczy sieciowych czy odtwarzaczy plików była tego najlepszym dowodem. Pliki można odtwarzać na różne sposoby, a i rozpiętość cen urządzeń do tego służących jest ogromna. Osoby, które dopiero wchodzą w świat muzyki zapisanej w formie plików cyfrowych, mogą poczuć się nieco zagubione. To głównie z myślą o nich wielu producentów przygotowuje funkcjonalne, proste w obsłudze urządzenia, które na dodatek potrafią zapewnić dźwięk na bardzo wysokim poziomie, co jeszcze 2-3 lata temu nie było tak oczywiste.

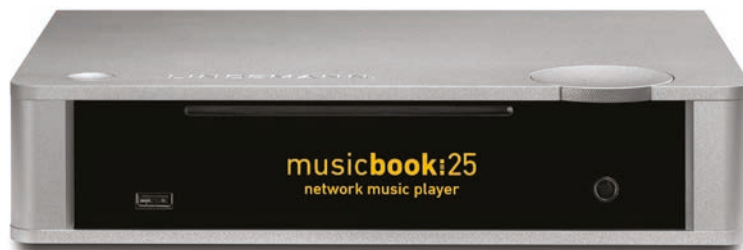
Do tej grupy producentów sprzętu dołączył także niemiecki Lindemann, który w Monachium pokazał nowe urządzenia z serii musicbook, które na dodatek tworzyły system ze znakomitymi kolumnami innej niemieckiej marki – Magera. I nie było to zestawienie przypadkowe – firmy te, uznając wzajemnie klasę swoich produktów, chętnie współpracują, a monachijska wystawa to tylko jeden z przykładów.

Dla polskich miłośników muzyki istotną informacją jest to, że produkty obu marek są już dostępne także i w naszym

kraju za sprawą pana Marka Koszura z firmy MK Net. W ten sposób kolejne dwie uznane marki dołączają do portfolio firmy, którą zapewne wszyscy melomani znają od lat jako dostawcę audiofilskich wydań płyt wszelakich. Już kilka tygodni przed wystawą, więc niejako przedpremierowo, otrzymałem do testu zestaw składający się z dwóch urządzeń Lindemanna – musicbook: 25 i musicbook: 50, kolumn Magera MSSp1 oraz kompletnego okablowania włoskiej marki HiDiamond, oferowanego również przez ccd.pl. W tym tekście zajmę się przede wszystkim dwoma pierwszymi urządzeniami, choć i pozostałe wykorzystywałem w trakcie odsłuchów (ale nie tylko te).

Budowa

Nie znalazłem wyjaśnienia, skąd wzięła się nazwa musicbook, ale patrząc na dwa niewielkie urządzenia, stwierdzam, że mają wielkość dość grubych książek (book – książka), a bardziej filozoficznie można stwierdzić, że tak jak książki pozwalają użytkownikowi obcować ze sztuką, oferując podobną przyjemność i satysfakcję. Czym są te dwa konkretne urządzenia? Otóż są one kompletnym (oprócz kabli i kolumn) systemem muzycznym. Musicbook: 25 to przedwzmacniacz, DAC, odtwarzacz plików (z zewnętrznych urządzeń i dysków podłączonych po USB oraz z NAS-a zarówno po LAN-ie, jak i bezprzewodowo), internetowe radio, odtwarzacz płyt CD, a dodatkowo wzmacniacz słuchawkowy w klasie A. Do dyspozycji dostajemy 2 wejścia liniowe (RCA) do podłączenia zewnętrznych analogowych źródeł, 4 wyjścia cyfrowe (2 optyczne TOSLINK-i i 2 koaksjalne), 2 wyjścia cyfrowe (TOSLINK i koaksjalne), gniazdo LAN (do połączenia z domową siecią i odtwarzania plików umieszczonych



na innych urządzeniach z serwerem UPnP w tej sieci, co można również zrobić po Wi-Fi) i w końcu zbalansowane (XLR) i niezbalansowane (RCA) wyjścia analogowe, za pomocą których możemy to urządzenie podłączyć albo do wzmacniacza, albo np. bezpośrednio do aktywnych głośników. Wszystko to w stosunkowo niewielkiej, solidnej, aluminiowej obudowie o rozmiarach ledwie 28x22x6,5cm (to standard dla wszystkich urządzeń z serii). Urządzenie wyposażono w pilota zdalnego sterowania, obsługującego wszystkie podstawowe funkcje urządzenia, a dodatkowo producent udostępnił darmową aplikację (Android i iOS) do obsługi za pomocą smartfonów czy tabletek. Ciekawostka – pilot wyposażony jest w akumulator, który ładujemy w razie potrzeby za pomocą gniazda USB.

Jak to działa?

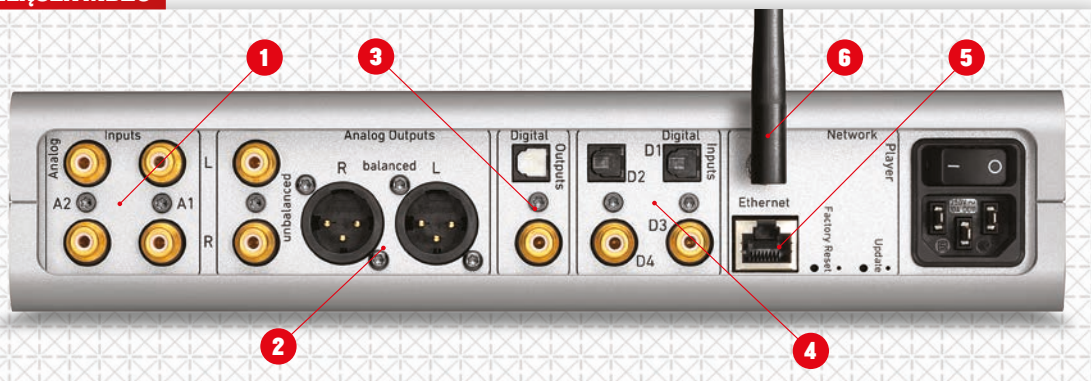
Najwyższy czas, aby sprawdzić, co to urządzenie potrafi w zakresie odtwarzania plików. Jak już wspominałem, dzięki portowi USB (host) umieszczonemu na froncie może odtwarzać pliki z podłączonych do niego pendrive'ów czy zewnętrznych dysków twardych. Ponadto po podłączeniu go do domowej sieci (LAN lub Wi-Fi) odtworzy pliki z każdego urządzenia podłączonego do tej samej sieci z uruchomionym serwerem UPnP. W przypadku podłączenia do LAN-u, jeśli korzystamy

z automatycznego przypisywania adresów IP (DHCP), właściwie nie jest potrzebna żadna skomplikowana konfiguracja – w aplikacji na telefonie lub tablecie wskazujemy jeden z dostępnych serwerów UPnP i niemal natychmiast możemy przeglądać jego zasoby i zacząć odtwarzać muzykę. W przypadku połączenia po Wi-Fi za pierwszym razem trzeba przejść przez stosowną konfigurację (zakładam oczywiście, że domowa sieć nie jest otwarta) – na szczęście wystarczy to zrobić tylko raz. Osobiście polecam jednak połączenie po LAN-ie – większość z nas żyje w dość zaśmieconym środowisku (mówię o mnogości sieci w naszym otoczeniu), przez co stabilność połączenia po Wi-Fi może nie być idealna, a przerwy w muzyce, nawet te najmniejsze, potrafią mocno irytować. Musicbook: 25 potrafi odtwarzać pliki w formacie: WAV, AIFF, MP3, FLAC i ALAC. Te najbardziej interesujące audiofilów – WAV, FLAC i AIFF – akceptowane są w rozdzielczości do 24 bitów i 192kHz. De facto wszystkie pliki są upsamplowane do rozdzielczości 24 bitów i 352,8 lub 384kHz (w zależności od częstotliwości próbkowania sygnału początkowego), a dopiero potem sygnał trafia do dwóch chipów (po jednym na kanał) WM8742 Wolfsona. Urządzenie to nie odtwarza plików DSD. Inne urządzenia z tej samej linii – musicbook: 10 i 15 – odtwarzają DSD, acz ich funkcjonalność >

DETALE

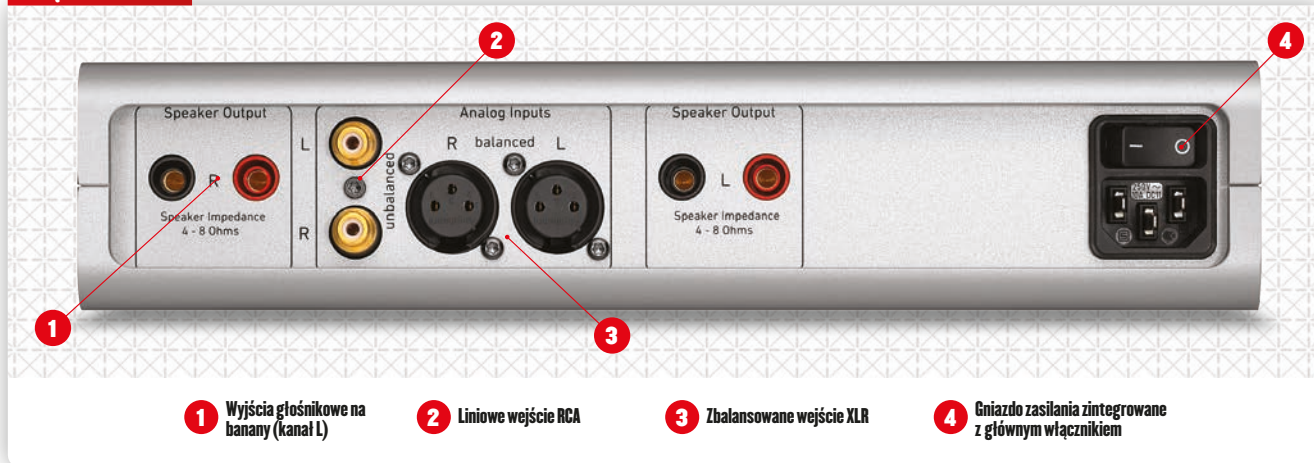
- PRODUKT**
Lindemann musicbook: 25
- RODZAJ**
Przedwzmacniacz/
DAC/odtwarzacz
CD i plików/
wzmacniacz
słuchawkowy
- CENA**
ok. 15.600 zł
- WYMIARY**
(SxWxG)
280x220x65 mm
- WAGA**
3,5 kg
- NAJWAŻNIEJSZE
CECHY:**
- Wejścia analogowe: 2xRCA
 - Wyjścia analogowe: 1xRCA, 1xXLR, 1x słuchawkowe (duży jack)
 - Wejścia cyfrowe: 1xLAN, 1xWi-Fi, 2optyczne, 2xkoaksjalne (do 24/192)
 - Wyjścia cyfrowe: 1xoptyczne, 1xkoaksjalne
 - Maksymalne wzmocnienie: 14dB
 - Regulacja głośności: w zakresie: 0 do 99, przy czym od 0 do 20 w krokach co 2dB, od 21 do 70 co 1dB, od 71 do 99 co 0,5dB
 - THD przedwzmacniacza: <0,0005% dla 2,50V na wyjściu
 - Pasma przenoszenia przedwzmacniacza: 0–200kHz (-3dB)
 - THD DACa: <0,0005% (dla OdBFS)
 - Zakres dynamiczny DACa: >125dB
 - Odtwarzanie gapless plików: MP3 max. 320kbit/s; WAV i AIFF max. 19 kHz/24 bit; FLAC max. 192kHz/24 bit; ALAC max. 96kHz/24 bit; AAC | Ogg Vorbis | WMA (tylko Standard, nie odtwarza Pro i Lossless)
- DYSTRYBUCJA**
MK Net
www.ccd.pl

ZŁĄCZA MB25



- 1 Wejścia analogowe 2xRCA
- 2 Wyjścia analogowe RCA i XLR
- 3 Wyjścia cyfrowe: Toslink i coax
- 4 Wyjścia cyfrowe: 2xToslink i 2xcoax
- 5 Gniazdo ethernet
- 6 Antena Wi-Fi

ZŁĄCZA MB50



1 Wyjścia głośnikowe na banany (kanał L) **2** Liniowe wejście RCA **3** Zbalansowane wejście XLR **4** Gniazdo zasilania zintegrowane z głównym włącznikiem

nie jest tak duża, jak modeli 20 i 25. Urządzenie wyposażono w ładny wyświetlacz OLED, a jedynym manipulatorem jest wielofunkcyjne pokrętko umieszczone poziomo w przednim prawym górnym rogu urządzenia. Uzupełniający testowany system musicbook 50 to zbalansowana końcówka mocy w klasie D, potrafiąca dostarczyć nominalnie 100W mocy na kanał (dla 7Ω obciążenia), wyposażona zarówno w wejścia zbalansowane (XLR), jak i niezbalansowane (RCA). Design jest podobny do innych urządzeń z tej serii, z tym że choć front wygląda, jakby był dużym wyświetlaczem, to de facto nim nie jest. Całe „wyposażenie” frontu to dwie diody – żółta, która świeci światłem ciągłym w trybie stand-by i mruga w trakcie pracy, oraz czerwona, które zapala się jedynie w przypadku awarii wzmacniacza. Na tylnej ścianie, oprócz wymienionych już wejść RCA i XLR, znajdują się gniazda głośnikowe akceptujące banany, gniazdo sieciowe i główny włącznik. Urządzenie może pozostawać włączone przez cały czas, jako że w trybie stand-by pobiera zaledwie 0,45W. Wzmacniacz włącza/wybudza się, gdy na jednym z wejść dostanie sygnał. Na osiągnięcie pełnej gotowości potrzebuje zaledwie 8 sekund. Po 20 minutach braku aktywności (sygnału na wejściu) automatycznie przełącza się w tryb uśpienia. Słowem, jak przystało

na klasę D, mamy tu bardzo ekonomiczne i ekologiczne urządzenie.

Jakość brzmienia

Ponieważ do testu otrzymałem zestaw, zacznę od opisu jego brzmienia, a później pozwolę sobie na kilka słów o każdym urządzeniu z osobna. Choć wynika to już zapewne z zamieszczonego wcześniej opisu tudzież towarzyszących testowi zdjęć, pozwolę sobie napisać to samo, co przekazałem panu Markowi Koszurowi, opisując swoje wrażenia z kontaktu z Lindemannami. Otóż niemiecka firma stworzyła serię musicbook jako produkt tzw. lajfstajlowy – dostajemy niewielkie, ale świetnie wyglądające i wykonane, energooszczędne urządzenia o bogatej funkcjonalności, która powinna zadowolić zdecydowaną większość potencjalnych użytkowników. Tyle że w przeciwieństwie do wyłącznie lajfstajlowych producentów, w tym atrakcyjnym opakowaniu Lindemann „przemyci!” dźwięk wysokiej klasy. Podejrzewam, że wielu klientów, którzy wcale nie są audiofilami, może kupić sobie taki set ze względu na jego wygląd, funkcje i ekologiczność. Gdy zaczną go słuchać, zostaną zaskoczeni dźwiękiem wysokiej klasy – śmiało więc można tej niemieckiej firmie przypisać rolę edukacyjną. Jest też i druga strona medalu. Znam audiofilów, którzy nawet nie spojrzeliby na musicbooki, uznając,

► DETALE

- PRODUKT**
Lindemann musicbook: 50
- RODZAJ**
Wzmacniacz mocy
- CENA**
ok 7.200 zł
- WYMIARY**
(SxWxG)
280x220x65 mm
- WAGA**
3,1 kg
- NAJWAŻNIEJSZE CECHY**
- Wejścia: XLR i RCA
 - Gniazda głośnikowe: akceptują banany
 - Moc wyjściowa: 100W dla 7Ω (<1 min)
 - Maksymalny prąd na wyjściu: 6A
 - Wzmocnienie: 25,8dB
 - Pasmo przenoszenia: 0Hz–36kHz (-3dB).
 - Zniekształcenia harmoniczne THD <0,05% typ.
- DYSTRYBUCJA**
MK Net
www.ccd.pl

że skoro tak wyglądają, to nie są produktami audiofilskimi. Popętniliby oczywiście duży błąd. Niewykluczone, że właśnie dlatego Lindemann wystawia się razem z firmą Manger – to połączenie ma przekonać audiofilów, że musicbooki to coś więcej niż ładne opakowanie i ekologia – to także dźwięk wysokiej próby.

Pierwsze co wręcz uderza, gdy zaczyna się słuchać tego zestawu, to nadzwyczajna szybkość, czystość i dynamika dźwięku. Jedną z cech właściwie natywnych dla wzmacniaczy w klasie D jest znakomita kontrola i definicja niskich tonów. Niezależnie od tego czy do musicbooka: 50 podłączałem Mangery MSSp1, Amphion Argon 7L, czy moje Bastianisy Matterhorn, bas za każdym razem był nieco inny (co wynikało ze specyfiki danych kolumn), ale też za każdym razem, w ramach możliwości danych kolumn, wzorcowy. Zdarzyło mi się testować mocniejsze i sporo droższe wzmacniacze, które nie zapewniały takiej szybkości, konturowości basu, tak dobrego różnicowania niskich tonów, ani tak dobrego pacy i rytmu. Każda z wymienionych par kolumn w połączeniu z Lindemannami stawała się wulkanem energii, co zachęcało do słuchania muzyki rockowej czy bluesa, gdzie tempo, rytm i doskonała kontrola basu stanowią podstawę odpowiednio przekonującej, wciągającej prezentacji. Bawiłem się fantastycznie zarówno przy nagraniach AC/DC, jak i Johna Lee Hookera, Led Zeppelin i Muddy'ego Watersa. Im bardziej energetyczne, bardziej wymagające w stosunku do odtwarzającego je systemu nagrania, tym lepiej wypadało ono zagrałe przez musicbooki. Tym bardziej, że system ten lubi głośne granie – nawet na wysokich poziomach gra swobodnie, czysto, bez kompresji (poza tą, która występuje w samych nagraniach, zwłaszcza rockowych). I nie miała tu



większego znaczenia charakterystyka napędzanych kolumn – równie dobrze tego typu nagrania brzmiały na moich wysokoskutecznych Matterhornach, jak i na trudniejszych do napędzenia Mangerach czy Amphionach.

Równie przekonująco wypadła góra pasma – krystalicznie czysta, dźwięczna, „świeża” i otwarta. W dobrze zrealizowanych nagraniach wyjątkowo prawdziwie, mocno brzmiały choćby blachy perkusji. Precyzja prezentacji pozwalała śledzić interakcję między pałeczką bębniarza i kawałkiem metalu, siłę uderzenia, długie wybrzmienia, a czasem szybkie wytłumienie wibrującej blachy. Tak precyzyjne, czyste pokazanie góry pasma ma swoje konsekwencje, gdy słuca się nieco gorszej jakości nagrania. Nie ma mowy o jakimkolwiek ukrywaniu wystrzeń czy szorstkości wysokich tonów, a gdy odtwarza się nagrania, w których sztucznie podbito górę pasma, słycać to bardzo wyraźnie. Słowem – jeśli odtwarzamy słabszej jakości nagrania, to zestaw Lindemanna nie będzie próbował niczego wygładzić czy ukryć – wyłoży nam kawę na łąwę.

I jeszcze o średnicy. Powiem szczerze, że swój system zbudowałem tak, by średnica była (poniekąd zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy) najważniejszą częścią prezentacji – gładka, kolorowa, namacalna i odpowiednio nasycona/dociążona. System Lindemanna traktuje średnicę bardziej po „audiofilsku” – stawia na czystość, detaliczność, dobre różnicowanie, ale nie ma tu takiego wypełnienia, takiej namacalności, jak w moim systemie. Można powiedzieć, że testowany zestaw jest bardziej neutralny, a więc bardziej zgodny z ideą high fidelity, czyli wysokiej wierności. Ja jednak preferuję bardziej podkolorowaną średnicę i dlatego nawet w połączeniu z moimi Matterhornami czy równie fantastycznie dopieszczającymi średnicę Mangerami wokale nie były aż tak przekonujące, jak z moim systemem. Rzecz nie w precyzji czy detaliczności prezentacji, bo te stały na wysokim poziomie – oddaniu barwy głosu czy jego faktury nic nie można zarzucić. Rzecz właśnie w nasyceniu, głębi tonów średnich, których mi osobiście nieco brakowało. To oczywiście była świetna prezentacja i wiele osób na pewno będzie nią zachwyconych, ale ja osobiście wolałbym nieco gęstszą, aż nadal tak precyzyjną, czystą i transparentną. Z moich doświadczeń wynika, że taki sposób prezentacji średnicy to kolejna z cech właściwych wzmacniaczom pracującym w klasie D. Aby to sprawdzić, postanowiłem posłuchać każdego z musicbooków osobno. Zacząłem od wzmacniacza, który



wpiąłem do mojego systemu z przedwzmacniaczem lampowym LS100 ModWrighta. Mój przedwzmacniacz wypełnił i dociążył średnicę, która dzięki temu wydawała się bogatsza, bardziej kolorowa, a przede wszystkim bardziej namacalna. Podobnie odebrałem jego wpływ na dół pasma – przy podobnej szybkości i świetnej definicji niskich tonów wydawały się one jednocześnie nieco bardziej mięsiste, potężniejsze, acz zmiany w tej części pasma były mniej wyraźne niż w średnicy. LS100 miał także wpływ na prezentację góry pasma, którą delikatnie złagodził, dzięki czemu owych nieco gorszych nagrań słycało się po prostu przyjemniej, tym bardziej że w dźwięku pojawiło się nieco więcej powietrza, zyskała przestrzeń zarówno w sensie wielkości sceny (przede wszystkim głębi), jak i trójwymiarowości źródeł pozornych. W podobnym kierunku szły zmiany, gdy wpiąłem LS100 między musicbooka: 25 a 50 (w tym pierwszym w ustawieniach wybrałem stały poziom sygnału wyjściowego – słowem ominałem regulację głośności). Ta próba dała mi już także wskazówkę co do brzmienia samej 25. W porównaniu z moim TeddyDAC-iem gra ona bez wątplenia nieco bardziej przejrzystym, szybszym dźwiękiem. Wpiąłem więc ją do mojego systemu z KWA100SE, jako przedwzmacniacz i źródło, z którego odtwarzałem zarówno płyty CD, jak i pliki. O tym wcześniej nie wspominałem – co prawda na co dzień nie korzystam już zbyt często ze srebrnych krążków – winyle i pliki są dla mnie głównymi nośnikami muzyki – ale muszę przyznać, że Lindemann bardzo pozytywnie mnie zaskoczył, gdy „nakarmiłem” go kilkoma porządnie zrealizowanymi krążkami. To naprawdę dobry odtwarzacz CD. Gra

czysto, energetycznie, dynamicznie, żywo – tego po prostu chce się słycać i to właściwie niezależnie od rodzaju granej muzyki. Nie twierdzę, że to najlepszy odtwarzacz świata, ale zważywszy na jego cenę (de facto musicbook: 25 kosztuje bodaj o 400 euro więcej niż model 20, a cała różnica między nimi to właśnie napęd CD) i ogromną funkcjonalność tego urządzenia, warte jest ono każdego wydanego euro (czy złotówki). Sam musicbook: 25 wydał się także oferować nieco pełniejsze, bardziej dociążone brzmienie w średnicy niż w przypadku zestawienia go z końcówką mocy Lindemanna. Co ważne, urządzenie to równie dobrze gra z plików dostarcza-



nych czy to bezprzewodowo (po Wi-Fi), czy też z domowej sieci kablem. To drugie rozwiązanie jest bezpieczniejsze, jeśli chcemy odtwarzać gęste pliki – większość z nas mieszka w miejscach, gdzie zagęszczenie bezprzewodowych sieci jest duże, a to ma wpływ na szybkość działania naszej sieci. Gęste pliki są dość duże, stąd żeby uniknąć pojawiającej się czasem „czkawki”, >

bezpieczniej po prostu jest wysłać pliki kablem z NAS-a czy innego urządzenia podpiętego do domowej sieci. Nie tylko klasa, ale i charakter brzmienia muzyki odtwarzanej z plików jest podobny do tego, co można usłyszeć z płyt CD. Gęste pliki wydają się brzmieć nieco bardziej gładko, oferować nieco bardziej nasycone brzmienie, które można by nazwać bardziej analogowym, czyli bardziej zbliżonym (choć nadal nie aż tak dobrym) do brzmienia winyli. Wracając do zestawienia musicbooka: 25 z ModWrightem KWA100SE – okazało się ono bardzo udane. Mój wzmacniacz, choć to tranzystor, gra pełnym dźwiękiem z nasyconą, nawet odrobinę ciepłą średnicą. Lindemann znakomicie uzupełnił to brzmienie swoją szybkością, transparentnością i znakomitą dynamiką. Bez trudu wysterował moją końcówkę mocy, a i jego analogowa regulacja głośności spisywała się bez zarzutu. Efekt współpracy 25 z KWA100SE to szybki, dynamiczny, żywy dźwięk z dopieszczoną, gładką, nasyconą, namacalną średnicą. To dźwięk nieco bardziej wyrównany niż z musicbookiem: 50, w którym średnica wydawała się, w porównaniu z tym zestawieniem, nieco odchudzona, nie tak płynna i nie tak namacalna.

Na sam koniec zostawiłem sobie jeszcze krótki test wzmacniacza słuchawkowego, który także znalazł się na pokładzie musicbooka 25. Okazał się on znakomitym partnerem dla moich FAD-ów Pandora Hope

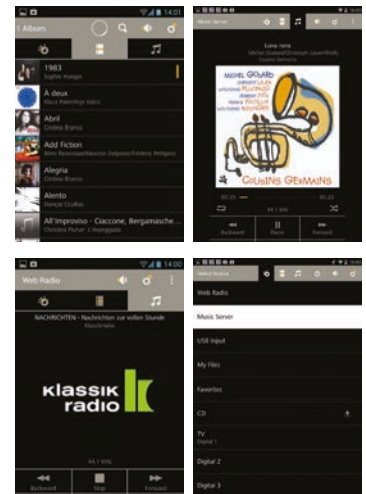
VI. Te japońskie słuchawki zamknięte grają delikatnie ciemniejszym (niż większość słuchawek dynamicznych, jakie znam), pełnym, nasyconym dźwiękiem. Wsparcie dynamiką, energetycznością i czystością brzmienia Lindemanna pięknie rozwinęły skrzydła. Góra pięknie się otworzyła, pojawiło się w niej więcej blasku, gęsta, kremowa wręcz średnica zyskała na przejrzystości, bas wydawał się schodzić nieco niżej, ale przede wszystkim poprawiła się jego definicja i różnicowanie. Wydaje mi się, że wzmacniacz słuchawkowy w musicbooku: 25 będzie świetnym partnerem przede wszystkim do wszystkich odrobinę ciepło, gęsto grających słuchawek, takich jak właśnie FAD-y.

Podsumowanie

Zestaw Lindemanna bez dwóch zdań oferuje dźwięk wysokiej próby. Czysty, żywy, dynamiczny i detaliczny, z nadzwyczaj precyzyjnie, sprawnie prowadzonym basem pozwala czerpać przyjemność ze słuchania właściwie każdego rodzaju muzyki. Fan lamp i analogu, taki jak ja, wolałby zapewne brzmienie nieco bardziej dociążone w zakresie średnicy, ciut cieplejsze i bardziej namacalne, ale to kwestia indywidualnych preferencji, a nie obiektywny zarzut. Osoby wiernie idei high fidelity nie będą miały powodów do narzekań. Ba! Pewnie nawet nie będą miały czasu ani ochoty takowych powodów szukać. Funkcjonalność tego zestawu jest ogromna – właściwie przychodzi mi do głowy tylko jedna rzecz – audiofile kochający nowości mogą marudzić o braku możliwości odtwarzania plików DSD (nawet jeśli dostępność takich plików jest znikoma). Jako system



Oferta niemieckiej firmy Lindemann składa się obecnie z dwóch serii elektronicznych, oraz jednej linii kolumn. Wśród kolumn znajdziemy dwa modele podłogówek, oraz jedną parę kolumn podstawkowych. Seria 800 to urządzenia high-endowe z potężnymi wzmacniaczami dual-mono, przedwzmacniaczami, integrą i odtwarzaczem CD. No i w końcu linia musicbook, której dwóch przedstawicieli w niniejszym tekście opisujemy, składa się z dwóch urządzeń, które producent nazwał DACami USB – musicbook: 10 i 15. Określenie przetwornik cyfrowo-analogowy nie oddaje w pełni funkcjonalności tych urządzeń. Oczywiście wyposażono je w wejścia USB akceptujące pliki PCM wysokiej rozdzielczości (do 32 bitów i 384 kHz), ale także DSD 64 i 128 (DoP), oraz natywne. Oprócz tego użytkownik dostaje do dyspozycji wejścia cyfrowe Toslink i koaksjalne (po 2 szt.) akceptujące sygnał do 24/192, dwa wejścia analogowe, co w połączeniu z regulacją głośności pozwala tym urządzeniom pełnić rolę przedwzmacniacza, który można podłączyć bezpośrednio do końcówki mocy. A wisienką na torcie jest jeszcze wysokiej klasy wzmacniacz słuchawkowy. Różnica między tymi urządzeniami to napęd CD Teaca zamontowany dodatkowo w wyższym modelu. Musicbook: 20 i 25 producent określa mianem odtwarzaczy sieciowych. Nie ma tu wejścia USB, ale urządzenia można podłączyć do domowej sieci kablowej jak i bezprzewodowej i grać pliki z dowolnego urządzenia pracującego w tej samej sieci z serwerem UPnP. Te modele także odtwarzają gęste pliki PCM, nie oferują natomiast możliwości odtwarzania DSD. Pozostałe funkcje są identyczne jak w DAC-ach USB. I w końcu serię uzupełniają dwie zbalansowane końcówki mocy pracujące w klasie D – musicbook: 50 i 55 różniące się od siebie oferowaną mocą.



Aplikacja do obsługi musicbooka za pomocą urządzeń mobilnych

te dwa urządzenia są w swojej cenie niezłymi „killerami” – świetnie wyglądają i robią niemal wszystko, czego może od nich oczekiwać i audiofil, i osoba, która chce mieć ładnie wyglądający i bardzo dobrze grający, kompaktowy system muzyczny. Oceniając testowane urządzenia osobno, wyżej oceniłem musicbooka: 25. Rzecz nie tylko w zaskakująco bogatej funkcjonalności, ale i po prostu w świetnym, nieco równiejszym/pełniejszym brzmieniu niż sama końcówka mocy. Urządzenie to spisuje się równie dobrze jako odtwarzacz CD, odtwarzacz plików, jak i przedwzmacniacz i wzmacniacz słuchawkowy. Końcówka mocy to także urządzenie dobre, oferujące choćby znakomity bas, szybkość, czystość i transparentność brzmienia, jakich nie powstydzilyby się kilka razy droższe urządzenia. Jednakże moim zdaniem, podobnie jak inne wzmacniacze w klasie D, musicbook: 50 odchudza nieco średnicę, tak ważną w muzyce akustycznej i wokalne. Połączenie go z lampowym przedwzmacniaczem likwiduje ten efekt, ale nie każdy ma, czy chce mieć lampowe urządzenie w swoim systemie.

Marek Dyba

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU
★★★★★

JAKOŚĆ/CENA
★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA
★★★★★

MOŻLIWOŚCI
★★★★★

OCENA OGÓLNA



PLUSY: Nadzwyczajnie definiowany i kontrolowany bas, energetyczne, czyste i transparentne granie

MINUSY: Delikatne odchudzenie średnicy (musicbook: 50)

OGÓLEM: Zestaw dla każdego i do każdego rodzaju muzyki, którą na dodatek gra również dobrze z CD i z plików

kosztują niewiele, a wartę miliony



clearaudio[®]
High End - made in Germany



Concept



Ovation



Gramofony **clearaudio**[®] są od ponad 35 lat:

- najpopularniejsze na świecie -
- najlepsze w swojej klasie -
- najczęściej nagradzane -
- najchętniej kupowane -
- uzbrojone w rewolucyjne przetworniki
- nasycone najnowszą technologią
- zasilane 'czystym prądem'
- fabrycznie skalibrowane



Wyłączny dystrybutor.
Zapraszamy do współpracy.



www.ccd.pl
email: club@ccd.pl
facebook.com/ccdpl
twitter.com/ccdpl

Autoryzowany
sklep internetowy



www.winyle.pl
email: biuro@winyle.pl
facebook.com/winylepl